

Wieści znad Orzyca

Nr 11(32)

ISSN 2080-024X

listopad 2009 roku

<http://wieści-online.tpkz.pl/>



Wprowadzenie

Listopad - przyroda przygotowuje się do zimowego snu, aby wiosną znowu cieszyć nas pełnią swojego uroku. W tym dosyć ponurym okresie miło nam poinformować Państwa o sukcesie pani Marii Kowalczyk w Różanie. Nasza redaktorka uczestnicząc w konkursie poetyckim „Strofy o Różanie” zajęła I miejsce w kategorii dorosłych. Zamiast zapowiadać zawartość bieżącego numeru drukujemy nagrodzony wiersz o Różanie, a o Krasnosielcu i nie tylko przeczytacie sobie Drodzy Czytelnicy na następnych stronach, gdzie teksty refleksyjne przeplatają się ze sprawozdaniami z uroczystości i imprez, które odbyły się w naszej gminie. Zapraszamy do lektury.

Ewa Zbrzeska-Zajac

Spacer po mieście

Różan – kropka na mapie
W sieć zachwytu cię wplączę...

Pachną maki i róże
Czerwień nadal tu w cenie.
(W książce „Głogi nad Narwią” znajdziesz wyjaśnienie)
Dziadek poległ tu w czas pierwszej wojny
Ojciec w drugiej stracił wolność i zdrowie
Więc przyjeżdżam w te miejsca od pół wieku
Słucham, kocham, przeklinam...i wracam

Każdą chwilę długo w dłoniach obracam
Jak perłę
Fale Narwi uderzają wprost o serce
Łowisz wędką wspomnienia
(Ale kicz – w oczach kręcą się łezki)
Organista Sobieski...
Jego córka Danuta w okularach na drutach
Tamta pani i jej dwa śmieszne pieski

A znad rzeki wilga:
Słuchaj przyjacielu
Wszystkie twe zachwyty
Zmieszczę w jednym treliu!
Prawda! Patrzę w ciszy na wzgórze
Gładzę łufę czołgu...
Powój przy starym murze
I w zachwycie oczy zamykam i trwam...
I przesłuchuję słowika

Maria Kowalczyk

... to właśnie w bibliotece, bije serce krasnosielckiej kultury ...

W dniu 27 października 2009 roku miałem przyjemność uczestniczyć w niecodziennym święcie, a były nim uroczyste obchody 60. lecia Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu.

Od początku wszystkich zgromadzonych w sali Gminnego Ośrodka Kultury ujęła serdeczność i autentyczność prowadzącej uroczystość Pani Krystyny Wierzbickiej-Rybackiej, szefującej od wielu lat tej placówce – na zdjęciu w trakcie prezentacji.

Pani Dyrektor w swoim wystąpieniu przedstawiła rys historyczny działania biblioteki. Wymieniane kolejne daty i fakty uzupełniały jedynie piękną i pełną ciepła opowieść o ludziach, którzy przez cały ten okres tworzyli to magiczne miejsce oraz o tych którzy chcieli tu przychodzić.

„Moje placówki biblioteczne były moim drugim domem” powiedziała dziękując za zapro-



bioteki przedstawia zdjęcie powyżej, i tak po-



szenie Pani Wiesława Kalinowska - emerytowana Kierownik biblioteki w latach 1963-71 /na zdjęciu strona nr 2/. Dodała także mówiąc o Pani Krystynie: „*Jak była jeszcze młodą uczennicą, to dużo czasu przesiedziała u mnie. Pomagała opisywać książki i okładać je. Często dostawała bury w domu, że za późno wraca*”. Odczytany został także pełen uznania dla biblioteki list od wieloletniej czytelniczki Pani Józefy Osińskiej.

Pełne sympatii było wyróżnienie osób dla biblioteki najważniejszych, jakimi bez wątpienia są jej wierni czytelnicy. Najaktywniejszych czytelników, a zarazem najczęstszych bywalców bi-

cząwszy od lewej są nimi: Zofia Ryfa, Halina Bębenkowska, Sabina Pukas, Barbara Krzykowska, Anna Ziemińska, Magda Kołakowska, Aneta Białobrzeska, Halina Opalach i Elżbieta Kłyszewska.

Nagrodzona wśród nich, moja koleżanka redakcyjna Pani Maria Kowalczyk, zabierając

USŁUGI GEODEZYJNE

MALGORZATA REGULSKA

LAZY 3
06-212 Krasnosielec

kom. 692 585 697



ZAKRES WYKONYWANYCH PRAC:

- mapy do celów projektowych
- wytyczenia, inwentaryzacje obiektów budowlanych
- podziały nieruchomości, wyznaczenia granic

głos stwierdziła: „biblioteka w Krasnosielcu to nie tylko miejsce wypożyczania książek. Tutaj można kupić w dużym wyborze prasę, a nawet otrzymać niektóre gazety bezpłatnie. Studenci tu kierują swe kroki w poszukiwaniu materiałów, często nie wiedząc czego tak naprawdę szukają, i to właśnie pani bibliotekarka wskazuje pozycje lub nawet specjalnie je sprowadza. Tu można wysłać fax, skserować potrzebne dokumenty, skorzystać z internetu. Nie bez znaczenia są też godziny otwarcia biblioteki, gdyż działa codziennie do 18:00. ... to właśnie tu bije serce krasnosielckiej kultury” – stwierdziła na zakończenie swojej wypowiedzi, co piękną klamrą spięło całość dokonań tej placówki.



Акtem prawnym do organizacji sieci bibliotecznej w Polsce stał się Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r., w myśl którego utworzono ogólnokrajową sieć utrzymywanych przez państwo bibliotek publicznych, szkolnych, powszechnych i naukowych. Początki realizacji Dekretu były niezwykle trudne. Należało ratować to, co ocalało z pożogi wojennej, a potem gromadzić książki dla bibliotek, które wkrótce miały powstać. Jedną z takich bibliotek miała być biblioteka w Krasnosielcu. O jej początkach wspomina p. Henryka Bruzdowa: „Oficjalne otwarcie biblioteki nastąpiło 18 grudnia 1949 r. w sali remizy strażackiej z udziałem władz powiatowych i gminnych. Piękną część artystyczną wykonały dzieci i młodzież szkolna pod kierownictwem p. Anny Bąkowskiej, zdolnej wieloletniej polonistki oraz innych nauczycieli. Po uroczystości zaproszeni goście udali się do biblioteki i obejrzeni przygotowaną tam wystawę książek.

Biblioteka gminna mieściła się wówczas w wynajętym przez gminę pomieszczeniu u p. Marii Domińskiej przy ulicy Rynek. Umebłowanie nader skromne, wykonane solidnie przez stolarza z Chłopców Łąki, p. Ludwika Mackiewicza, wydawało się w owych czasach luksusem. Składało się z 4 regałów, stoła i 6 krzeseł. Zasłony i sprzęt gospodarczy uzupełniały całość. Wypożyczalnia czynna była dwa razy w tygodniu, w niedziele i czwartki. Do pilnych, stałych czytelników, których z tego okresu zapamiętałam, należeli: ro-



Pani Krystyna zadbała, aby wśród zaproszonych gości nie zabrakło byłych pracowników: Krystyny Artemiuk, Wiesławy Kalinowskiej, Krystyny Szczepańskiej oraz Elżbiety Gołębiowskiej.

Znacząco rangę uroczystości podniosła obecność Włodarzy naszej gminy oraz przedstawicieli środowiska bibliotekarzy. Byli obecni m.in.:

Andrzej Czarnecki – Wójt Gminy;
Tomasz Olszewik – Przew. Rady Gminy;
Paweł Ruszczyński – Zastępca Wójta;
Robert Kluczek – Z-ca Przew. Rady Gminy.

Przedstawicielki Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrołęce w imieniu Zarządu Głównego Bibliotekarzy Polskich wręczyły pani Krystynie medal, a Wójt w dowód uznania nagrodę pieniężną.

Miłym gestem była część artystyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej z Raków pod opieką Pani Agnieszki Mikulak i Krzysztofa Czarnckiego. Kolejny raz gra-

tuluję małym i dużym Raczkom.

Samo przedstawienie było opowieścią „O Pyzie, która świata była ciekawa”, i jak ciekawość tę najlepiej zaspokoić jest właśnie w bibliotece. Obecni z wielkim zaciekawieniem słuchali ekspresyjnych wypowiedzi małych aktorów, a szczególnie Błażeja Stryjewskiego /lat 12/ w roli Stasia oraz Marysi Glinki /lat 10/ w roli Pyzy. Wzorowo także spełnił – bo taką miał rolę, Kacper Stryjewski grający Śmiesznego Piotrka. Cały zespół wraz z opiekunami na zdjęciu.

Smakowity tort w kształcie książki oraz pyszny obiad zakończył to doniosłą, przemilną i perfekcyjnie zorganizowaną uroczystość. Jak powiedziała Pani Krystyna „największą nagrodą dla mnie jest obecność wszystkich zaproszonych imiennie czytelników i wszystkich byłych pracowników”. Zgadza się z tym zdaniem i potwierdzam, że sala była pełna. A swoją drogą jak nie szanować tego co emanuje z biblioteki, a szczególnie z samej Pani Dyrektora.

Historię tej instytucji najlepiej opowiada jednak Pani Krystyna Wierzbicka-Rybacka, więc zapraszam do lektury jej wspomnień poniżej.

Sławomir Rutkowski

Historia Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu

dzina pp. Klików/ zwłaszcza syn Adam/, p. Maria Domińska, pp. Kuplicy, Romanikowie, Grabowscy, Chełchowscy, p. Irena Kosińska i wielu innych.”

W roku 1957, po wielu staraniach ówczesnego kierownika biblioteki, p. Mariana Gadowskiego, polegających głównie na przekonaniu odpowiednich władz o potrzebie znalezienia nowego lokum dla biblioteki, lokal taki uzyskano w budynku będącym własnością Gminnej Rady Narodowej, przy ulicy Wolności 11.

Początkowo była to jedna izba o niewielkiej powierzchni.

W roku 1960 – 10 maja, podczas trwania Dni oświaty, Książki i Prasy dokonano otwarcia przy Gminnej Bibliotece - Czytelni. Była to pierwsza czytelnia otwarta w powiecie makowskim. Otwarcie czytelni było bardzo uroczyste, z udziałem władz wojewódzkich i powiatowych, prasy oraz autora książek dla dzieci i młodzieży – Jana Edwarda Kucharskiego. Młodzież miejscowego Liceum Ogólnokształcącego wystawiła z tej okazji sztukę „Zagłoba swatem”, którą przedstawiono miejscowemu społeczeństwu. Na czytelnię pozyskano drugie pomieszczenie i rozpoczęto starania o zakup odpowiedniego wyposażenia, przede wszystkim stolików i krzeseł. W 1965 r. do czytelni zostaje zakupiony telewizor /był jednym z niewielu w Krasnosielcu/. Od tej pory czytelnię zaczynają odwiedzać ogromne ilości osób, głównie po to, aby obejrzeć film. Czytelnia zmienia swą funkcję i staje się raczej świetlicą wiejską.

W roku 1965 zaistniała możliwość zatrudnienia w czytelni pracownika w niepełnym wymiarze czasu pracy. Początkowo były to 4 godziny, rok później – 5 a następnie 6 godz. Czytelnia czynna była w godzinach popołudniowych a później i wieczornych. Najpierw

od godz.16 do 20, od roku 1967 zaś do godz. 22. Pierwszym zatrudnionym w czytelni pracownikiem był nauczyciel, p. Roman Wilga.

Z każdym rokiem wzrasta ilość księgozbioru, znajdującego się w bibliotece. W roku 1965 ilość ta przekroczyła 5 700 woluminów. Wtedy to, zarejestrowano też rekordową liczbę czytelników – aż 1099 osób, które wypożyczyły w ciągu roku aż 17 474 książki.

W roku 1976 zaistniała możliwość przeniesienia biblioteki do większego i bardziej funkcjonalnego lokalu. Urząd Gminy przeniósł się właśnie do nowo wybudowanego budynku, zaś zajmowany dotychczas władze gminy postanowiły przekazać na potrzeby biblioteki i milicji. Po niezbędnej modernizacji, w dniu 17 listopada 1977 r. dokonano ponownego otwarcia biblioteki. W lokalu tym, przy ulicy Rynek 30, mieści się ona do dnia dzisiejszego.

Pionierami bibliotekarstwa byli nauczyciele. To oni kierowali apele do społeczeństwa o zbieranie i przekazywanie książek dla przyszłych bibliotek. Zbiórką książek w Krasnosielcu oraz organizacją biblioteki zajęli się kierownik miejscowej Szkoły Podstawowej, pełniący jednocześnie funkcję Przewodniczącego Gminnej Komisji Oświaty, p. Jan Kołakowski, natomiast opracowaniem zebranych książek, jego żona Jadwiga, również nauczycielka.

Prowadzenie biblioteki powierzono wspomnianej już wcześniej młodej nauczycielce – p. Henryce Bruzdowej. Za jej prowadzenie otrzymywała ona ryczałt wynoszący 150 zł na 3 miesiące.

Od września 1952 r. w bibliotekach gminnych wprowadzono w miejsce ryczałtów – etaty. W związku z tym, p. Bruzdowa zrezygnowała z pracy w bibliotece a jej miejsce zajęła p. Halina Olkowska z Pienic. I rozpoczęła się ciągła rotacja pracowników. Do roku 1957 w bi-

biotece pracowali jeszcze: p. Ludwik Brzeziński i p. Irena Kęszczyk.

Dopiero w 1957 r., kiedy to stanowisko kierownika objął p. Marian Gadomski, biblioteka staje się biblioteką z prawdziwego zdarzenia, biblioteką wzorcową, będącą przykładem dla innych.

W końcu roku 1959, Marianowi Gadomskiemu zaproponowano stanowisko instruktora Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Makowie Mazowieckim, a na jego miejsce zatrudniona została p. Barbara Wiśniewska. I znów, aż do roku 1963 następują kolejne zmiany pracowników. W ciągu 4 lat pracują tu jeszcze panie: Anna Chełchowska, Danuta Majkowska i Iena Grabowska.

Dopiero w 1963 r. funkcję kierownika biblioteki w Krasnosielcu objęła osoba, która na dłuższy okres związała się z naszą miejscowością i miejscem pracy. Była to p. Wiesława Kalinowska. Pracowała ona na tym stanowisku do 30 października 1971 r. Od 1 listopada tego roku miałam przyjemność objąć tę posadę i pracuję tu do dzisiaj.

Jeszcze większa rotacja kadry występowała w czytelnicy. W ciągu 11 lat do roku 1975 pracownicy czytelnicy zmienili się 11 razy. Oto kilka nazwisk: Roman Wilga, Alicja Sosińska, Krystyna Dąbrowska, Krystyna Romanik, Krystyna Kwiatkowska, Marianna Kołodziejczyk, Teresa Rutkowska.

Biblioteka w Krasnosielcu od czasów swego powstania prowadziła różnorodne formy pracy mające na celu upowszechnianie książki i czytelnictwa. W pierwszych latach organizowano wieczory głośnego czytania. Korzystano wówczas z książek klasyków polskich, takich jak: Kraszewski, Sienkiewicz, Żeromski, Orzeszkowa.

W późniejszych latach atrakcją dla społeczeństwa stały się spotkania autorskie. Najbardziej mnie jako dziecku, utkwily w pamięci dwa: z Aliną i Czesławem Centkiewiczami oraz Stanisławem Grzesiukiem. W naszej bibliotece gościli jeszcze inni znani autorzy, tacy jak: Igor Newerly, Seweryna Szmaglewska, Zofia Bystrzycka, Zbigniew Flisowski, Leszek Prorok, Andrzej Przykowski, Monika Warneńska, Cezary Leżeński, Cezary Chlebowski, Józef Omiljanowicz i wielu, wielu innych. Lista jest bardzo długa. Wystarczy wspomnieć, że w latach 1958 – 1984 w naszej bibliotece odbyło się 38 spotkań.

Ciekawą formą pracy były też konkursy czytelnicze. Do najlepiej zorganizowanych, takich, które szczególnie zapisały się w pamięci czytelników, należały: „Bliżej Książki Współczesnej”, „Złoty Kłosa dla Twórcy, Srebrne dla Czytelników”. W tym ostatnim konkursie nasza biblioteka zdobyła 3 miejsce w kraju i w nagrodę otrzymała telewizor. Wspomnę jeszcze o innych konkursach, takich, jak: „Wkład Polaków do nauki i kultury Polski i świata”, „Książka uczy, radzi i wychowuje”, współzawodnictwo placówek kultury woj. ostrołęckiego pod nazwą „Książka dla Ciebie”, w którym nasza biblioteka zajęła jedno z głównych miejsc i otrzymała nagrodę pieniężną.

Przynajmniej raz w roku organizowane były tzw. „Niedziele na wsi”, odpowiednik dzisiejszych festynów kulturalnych.

Tak było do roku 1980. Biblioteka rozwijała się, wzrastała ilość księgozbioru, kupowano nowości wydawnicze.

Później nastąpiły lata chude. Wprawdzie pieniędzy otrzymywaliśmy jeszcze dużo, ale wystąpiły trudności z zakupem zbiorów. Półki w księgarniach opustoszały. Zdobyć jakichkolwiek nowych tytułów graniczyło niemal z cudem.

Przyszedł rok 1989 – okres zmian w naszym kraju. Zmiany te odbiły się bardzo niekorzystnie na placówkach kultury. Nasiliła się tendencja likwidacji tego, co istniało wcześniej. Wtedy to zlikwidowano w kraju wiele bibliotek. Spotkałam się wówczas ze stwierdzeniem: „...że w Polsce powinny istnieć tylko biblioteki przy kościołach - natomiast wszystkie pozostałe: publiczne, szkolne, uniwersyteckie, nawet Biblioteka Narodowa powinny zostać zlikwidowane, a wszystkie książki wydane przed 1989 rokiem – zniszczone. Na szczęście żadna z istniejących w naszej gminie nie została zlikwidowana a po kilku latach chudych nastąpiły lata bogatsze.

Nasi władarze docenili naszą mrówczą pracę, czego dowodem są coraz większe kwoty przekazywane na działalność naszych placówek. Od 4 lat wsparcia udziela nam też Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego poprzez program „Promocja Czytelnictwa”, wspomagając nas finansowo w dziedzinie zakupu nowości wydawniczych. Zmalała wprawdzie ilość czytelników i osiąga liczbę rocznie około 550 osób, ale są to czytelnicy bardzo aktywni, którzy w ciągu roku wypożyczają ponad 11 tysięcy woluminów. I tu chciałabym wymienić najbardziej aktywnych. Do nich należą panie: Barbara Krzykowska, Józefa Osińska, Elżbieta Kłyszewska, Halina Bębenkowska, Maria Kowalczyk, Anna Ziemińska, Halina Opalach, Maria Rybacka, Sabina Pukas, Zofia Ryfa, Irena Maluchnik, Magda Kołakowska, Aneta Białobrzewska, Agnieszka Tupacz, Wanda Kołakowska oraz panowie: Henryk Juniak i Jan Chrzanowski. Czytają również dzieci. Do najczęściej odwiedzających bibliotekę należą: Wiktoria Andruchwicz, Wiktoria Załęska i Maria Szymańska.

Reaktywowaliśmy także sprawdzoną już formę pracy, jaką są spotkania autorskie.

Ostatnio naszymi gośćmi byli: Dorota Gellner, Ewa Chotomska, Ewa Stiasny i Paweł Beręsewicz. Organizujemy też konkursy czytelnicze. Do najbardziej udanych zaliczam:

- „Henryk Sienkiewicz – życie i twórczość”,
- „Kornel Makuszyński – życie i twórczość”,
- „Czy znasz wiersze Juliana Tuwima?”,
- „Dzień dobry, panie Andersenie”,
- „Maria Kownacka i bohaterowie jej książek”,
- „Twórczość Adama Mickiewicza w wyobraźni dzieci i młodzieży”.

Biblioteka aktywnie włączyła się też do ogólnopolskiej akcji „Cała Polska Czyta Dzieciom”, organizując corocznie konkurs „Wybieramy Mistrza Pięknego Czytania”. W roku bieżącym rozpoczęliśmy też akcję „Zimowy Maraton Czytania”.

Mam nadzieję, że uda nam się to kontynuować w latach następnych.

Od roku 2000 nastąpiła nowa era w bibliotekach naszego kraju. Biblioteki powoli stają się ośrodkami informacji. Już nie wystarcza tylko bogaty księgozbiór, żeby przyciągnąć czytelnika, dlatego też rozpoczynamy gromadzić zbiory multimedialne oraz wprowadzać możliwość bezpłatnego korzystania z komputerów i Internetu. Nasza placówka stara się iść z duchem czasu i powoli zaczyna przekształcać się w nowoczesną bibliotekę.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Święto Niepodległości w krasnosielckim GOK-u

Z okazji Święta Odzyskania Niepodległości Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu przygotował dwudniowy maraton recytatorsko-śpiewaczy. 10 listopada odbył się tu konkurs recytatorski „Strofy o ojczyźnie”. Spośród 22 uczestników konkursu jury w składzie Krystyna Wierzbicka-Rybacka, Zofia Wielechowska i Agnieszka Pokora wyłoniło siódemkę najlep-



szych interpretatorów poezji patriotycznej.

W kategorii szkół podstawowych nagrodzeni zostali Błażej Stryjewski z PSP w Rakach, Mateusz Glinka z PSP w Krasnosielcu oraz Ewelina Szydlik z PSP w Drążdzewie. W kategorii szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych zwyciężyli Malwina Szlaska, Ewa Kęszczyk i Jakub Mikulak z tutejszego gimnazjum i Ewelina Brakoniecka z miejscowego liceum.

Następnego dnia sala GOK-u rozbrzmiewała pieśniami legionowymi i żołnierskimi. Doroczny przegląd zgromadził 15 solistów i 10 zespołów. Tu nie był wygranych czy przegranych. Wszyscy śpiewali fantastycznie a poziom, szczególnie w kategorii szkół gimnazjalnych był naprawdę bardzo wysoki. Najbardziej podobały się pieśni w wykonaniu Żanety Skwiot z PSP w Rakach, Ani Wróblewskiej z PSP w Krasnosielcu, Ewy Heromińskiej z PSP w Drążdzewie i Eweliny Polakiewicz z PSP w Sypniewie.

Dokończenie na stronie 7.

Cmentarz – miejsce kultu

Nie sposób w listopadzie nie odwołać się do tematu śmierci i przemijania. Tradycyjn



Wszystkich Świętych i Zaduszki to czas zadumy i wyciszenia. To okazja, żeby w świetle żółtych drzew jesien

Stojąc nad mogiłami bliskich, warto pamię

tać, że najważniejszym sposobem uczczenia ich jest modlitwa za nich, ofiarowanie aktów wiary, nadziei i miłości. Ale nie mniej ważna jest refleksja zawarta w prostym ludowym porzekadle: „Na cmentarzu są ludzie, którzy byli tam, gdzie my jesteśmy teraz, ale my będziemy tam, gdzie oni spoczywają teraz”. Im mniej lęku wywoła w nas taka refleksja, im mniej rozpacz wywoła odejście najbliższych, tym więcej mądrości zacerpnęliśmy z listopadowych świąt.

Śmierć jest jednym z nieodłącznych elementów ludzkiego życia, a co za tym idzie, także wszelkie czynności i obrzędy związane z chowaniem zmarłych. A były one przeróżne w długiej historii ludzkości. Starożytni Egipcjanie zwłoki swoich bliskich mumifikowali, Indianie umieszczali je w kamiennych kurhanach, Polinezyjczycy wkładali ciała do małych łódek, aby dryfowały na pełnym morzu. W Indiach czynności związane z grzebaniem zwłok uważano za coś wstydliwego i haniebnego. Zajmujący się tym procederem pariasi byli odrzuceni przez ogół społeczeństwa. Na ziemiach polskich, na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa, istniał zwyczaj palenia ciał zmarłych, a następnie wsypania prochów do urn i składania do ziemi. Prasłowianie wierzyli bowiem w życie pozagrobowe. Ciało palenie wynikało z wiary w niematerialną duszę, a także z obawy, że zmarły może powrócić w postaci upiora. W X wieku, po przyjęciu chrześcijaństwa pojawiły się pierwsze cmentarze, zlokalizowane na dziedzińcach kościelnych. W chrześcijańskiej tradycji przyjęło się, że zwłoki są umieszczane w ziemnej mogile, bądź też grobowcu czy krypcie, bez uprzedniej ingerencji, takiej jak mumifikacja czy kremacja.

Człowiekowi nigdy nie było i nie jest obojętne, gdzie i jak jest pochowany. Powszechną praktyką od średniowiecza po schyłek XVIII wieku było różnicowanie sposobów pochówku w zależności od pozycji społecznej zmarłych. Rycerze, szlachta, mieszczaństwo, dobrodzieje kościoła grzebani są w kościelnych kryptach. Pospółstwo znajduje miejsce w grobach rozmieszczonych chaotycznie, bez nagrobków. Biedaków i nędzarzy chowa się w zbiorowych mogiłach, bez jakiegokolwiek oznaczenia. Wspólne doły ledwo przysypane ziemią, zasypane są dopiero po wypełnieniu.

Z czasem wprowadzono nakaz lokowania cmentarzy poza miastem. Napotkało to wszędzie zrozumiały opór społeczeństwa. Poza murami miejskimi chowano bowiem zmarłych na zarazę, przestępców, włóczęgów, kuglarzy, samobójców i ekskomunikowanych jako szczególnie groźnych dla żywych, gdyż wie-

rzono, że mogą powrócić jako upiory. Na nowo powstałych cmentarzach groby indywidualne zaczęły przysługiwać wszystkim zmarłym, a dekrety administracyjne zabroniły składania



ciał jedne nad drugimi, co w praktyce oznaczało odejście od anonimowości pochówku. Dopiero w XIX wieku grób i cmentarz uzyskują nową rolę w rytualnym widowisku umierania. Pojawia się też nowe zjawisko społeczne – odwiedzanie cmentarza. Zgodnie z ówczesnymi prądami filozoficznymi miejsce wiecznego spoczynku jest miejscem godnym widzenia i zwiędzania, z czasem miejscem pamięci narodowej. Miejscem harmonijnego połączenia natury, historii, refleksji religijnej, medytacji; miejscem kultu nie tylko prywatnego, ale i publicznego.

Cmentarz jest granicą między światem żywych i zmarłych. Łączy i dzieli dwa światy i – jak przystało na każdą granicę – występują tu zjawiska o charakterze mediacyjnym. Z jednej strony jest to przestrzeń sakralna, poświęcona, z drugiej zaś to świat zmarłych, jak wierzono, niebezpieczny dla życia, pełen demonów i sił nieczystych. „Tamten” świat należało omijać, a po pogrzebie szybko opuścić, nie oglądając się za siebie. We wsiach nad Orzycem przestrzegano zakazów i nakazów magicznych związanych z cmentarzem i pogrzebem. W uroczystościach pogrzebowych na przykład nie mogła uczestniczyć kobieta ciężarna ani małe dzieci. Niczego nie wolno było zabierać z cmentarza, gdyż – jak wierzono wszystko tam należało do zmarłych, zwłaszcza nie należało zrywać roślin z grobów, bo w nich kryła się dusza zmarłego. Na mogiłach sadzono miłe zmarłemu rośliny lub przeciwnie – kolczaste, aby odstraszały od powstania z grobu. Pozostałością tych wierzeń jest róża o zapomnianym już dziś działaniu magicznym. Magiczne znaczenie miały również drzewa rosnące na cmentarzu: cis, czarny bez, tuja, cyprys – rośliny śmierci odstraszające złe moce. Lipa, jodła, świerk to według wierzeń ludowych rośliny pośredniczące

między człowiekiem a światem nadprzyrodzonym. Z biegiem lat przyjęła się typowa roślinność nagrobna: bluszcz, bukszpan, bratki oraz klombowe kwiaty, jak begonie, różne odmiany dali, chryzantemy itd.

W polskim pejzażu dominują cmentarze o charakterze wznawiowym, przede wszystkim katolickie. Stąd ważna rola symboliki krzyża, będącego znakiem wiary w zmartwychwstanie. Na dawnych wiejskich cmentarzach istniały ziemne mogiły opatrzone prostym krzyżem, najczęściej bez nazwiska. Czasem pisano na nim nazwisko choćby ołówkiem, kładziono na mogile obrazek dewocyjny w butelce. Już w połowie XIX wieku, pojawiła się wśród warstw zamożniejszych wsi i miasteczek moda na stawianie na mogiłach trwałych, kutych w kamieniu nagrobków. Był to najczęściej gzymsowany słup zwieńczony krzyżem z wizerunkiem Ukrzyżowanego, Matki Boskiej lub statua świętego – patrona zmarłego. Z czasem nagrobki rozpowszechniły się szeroko na wiejskich cmentarzach. Szczególnie piękne spotykało się w okolicach, w których funkcjonowały znane ośrodki kamieniarskie. Z biegiem lat uległy one zniszczeniu i dewastacji.

Po II wojnie światowej nastąpił upadek ośrodków kamieniarskich z powodu braku zamówień, jak i z powodu zmian demograficznych w kraju. W rozpowszechnionych na wiejskich cmentarzach nagrobkach i grobowcach piaskowiec został zastąpiony betonem lub lastryko. Zapanowała bezstylowość i schematyczność rozwiązań. Nagrobki wiejskie wzbogacano pod względem dekoracyjnym, zresztą pewna tendencja do nadmiernej ich ozdabiania jest charakterystyczna dla ludowej estetyki. Są to przede wszystkim pionowe płyty o modelowanej sylwecie z charakterystycznymi dla nagrobków detalami. Wraz ze zmianami ekonomicznymi, które objęły również cmentarze, mogiła z krzyżem lub nawet betonowa rama okalająca mogiłę nie spełniała, jako zbyt skromna, ambicji fundatora.

Z kolei nagrobek z naturalnych surowców był zbyt kosztowny. Dla tzw. „przeciętnej kieszeni” dostępne stały się lastrykowe nagrobki o znormalizowanych kształtach oferowane w katalogach warsztatów kamieniarskich. Moda na nie trwa od lat 60. XX wieku i daje niewiele pola do popisu kamieniarzom w zakresie różnicowania form i kolorystyki nagrobków. Dominują niewielkie, lastrykowe „tapczany” albo też ułożone jeden na drugim prostopadłościennie, wytwarzane mechanicznie z formy, betonowe lub lastrykowe, szlifowane i nie szlifowane. Całości dopełniają kamienne wazy w rozmaitych kształtach, trwale przymocowane do płyty nagrobnej. Szczególną ozdobą są bardzo obecnie rozpowszechnione na niektórych terenach Polski marblitowane płyty inskrypcyjne, na których wizerunek religijny, widoczek wykonane są techniką piaskowania. Moda na nie zaczęła się po 1960 r. Repertuar przedstawień jest ograniczony: kościółek, kapliczka w brzoźowym gaiku na tle promieni słońca, Chrystus na krzyżu, Golgota, Głowa Chrystusa cierniem ukoronowana, Matka Boska Bolesna, kielich z Hostią, świeca. Niektóre o wyraźnej ludowej proveniencji przypominają ludowe makatki, w tym przypadku czarno-szare. Do rzadkości na cmentarzach wiejskich należą grobowce z polerowanego granitu lub marmu-

ru, ozdobione kolumnami, kolumnkami, rytymi złotymi napisami, sentencjami, symbolami religijnymi, portretami zmarłych. Budzą one zrozumiały podziw i zazdrość, gdyż w świadomości mieszkańców wsi im bogatszy pomnik, tym lepiej świadczy o pamięci o zmarłym.

O tym, że cmentarz jest swoistym albumem pamięci, decydują również fotografie umieszczane na nagrobkach i na grobowcach. Fotografia nagrobna przedostała się do kultury ludowej stosunkowo późno, w każdym razie później niż fotografia ślubna lub inne okazjonalne fotografie. Portreciki nagrobne mają kształt owalowy; odpowiadają formie charakterystycznej dla portretu trumiennego.

Pojawienie się inskrypcji na grobach wiejskich zindywidualizowało świat zmarłych, zastąpiło pamięć zbiorową. Najprostsza inskrypcja umieszczana na nagrobku zawiera imię, nazwisko, wiek, datę śmierci i stosowną sentencję, na przykład *Pokój jego duszy, Wieczny odpoczynek*, znak krzyża, skrzyżowane gałązki palmy itd.

Popularne na wiejskich cmentarzach są wierzone nagrobne. Wyrażają one żal po zmarłym, jak i pogodzenie się z losem. Oto przykład takiego tekstu:

„Przechodniu! Stań na chwilę, uczcij te ostatki, Tu płaczą: mąż cnej zony, dzieci dobrej matki,

Co mieli najdroższego, w tym grobie się mieści, Śmierć im wszystko zabrała – nie wzięła boleści”

Osobny temat to ruchome dekoracje grobów, sztuczne i naturalne. Porządkowanie wiejskich cmentarzy i bogatsze przystrojanie na Wszystkich Świętych i na Zaduszki zaczęło się upowszechniać po roku 1950 pod wpływem napomnień księży i wzorów miejskich. Właściwie do przeszłości należy zarośnięty cmentarz wiejski z pałąką się świeczką na mogile w Dzień Zaduszny.

Na listopadowe święta stroiliśmy mogiły tym co wypracowały nasze ręce. Wyhodowane chryzantemy i inne kwiaty późnej jesieni, malowane mchy, suszone kwiaty, gałązki jedliny, owoce śnieguliczki zdobiły groby naszych najbliższych. Później coraz częściej pojawiały się kwiaty z woskowanej, karbowanej bibuły. Całe rodziny pracowały przez wiele dni, by uszykować groby i stroiki.

Z czasem bibułowe kwiaty zostały zastąpione żywymi lub efektownymi sztucznymi. Handel oferuje wielki wybór sztucznych kwiatów, bukietów, girland, a także w różnym kształcie i kolorze gipsowych, szklanych, metalo-

wych zniczy. Na cmentarzach wiejskich pojawia się od kilkunastu lat także przystrojone okolicznościowy związane ze świętami dorocznymi. I tak na Boże Narodzenie są to choinki lub gałęzie jedliny z bombkami, na Wielkanoc - baranek, palma wielkanocna, bukietki bukszpanu.

Święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny są czasem, kiedy w szczególny sposób wspominamy tych, którzy odeszli. Cmentarze są tłumnie odwiedzane, groby pięknie przystrojone. Ta zmiana w stosunku społeczności do cmentarza, niegdyś peryferyjnej instytucji wspólnoty wiejskiej, wiąże się ze zmianą mentalności mieszkańców wsi i miasteczek. Cmentarz przestaje być strasznym miejscem, które należy omijać.

Gdyby chcieć streścić w kilku słowach to wszystko, co dzieje się w listopadowe dni, trzeba by użyć zwrotu „*ocalenie pamięci*”. Jeśli prawdą jest, że miłość nie umiera, wielką lekomyślnością byłoby zapomnienie, pozostawienie samym sobie tych, którzy odeszli, tylko dlatego, że nie można ich już dotknąć, ucałować, przytulić. Oni przecież żyją...

Danka Szych

Memento

Życie, jak wiadomo, grozi każdemu śmiercią. Od urodzenia, a nawet od poczęcia. Dla niektórych stanowi to pewnego rodzaju pocieszenie, ale dla większości jest czymś, co przeraża i co wywołuje strach. W trakcie całego naszego życia staramy się przed nim uciekać. Tylko po co i dokąd?



Arabska legenda opowiada o pewnym bogatym szejku, który był zdrowy i w sile wieku. Któregoś jednak nocy odwiedził go Anioł Śmierci i uprzedził go, że za trzy dni, wieczorem, przyjdzie po niego. Szejek nie chciał umierać, postanowił więc śmierci uciec. Wsiadł na swego najszybszego konia, wziął trzos ze złotem i pędem ruszył drogą w dalekie strony. Gdy koń się męczył, kupował u Beduinów następnego. Jechał nieprzerwanie, nie jedząc i nie śpiąc. Pod wieczór, trzeciego dnia, trafił do nieznanego kraju. Kiedy zmęczony, lecz rozluźniony i zadowolony z siebie podszedł do strumyka, spotkał tam spokojnie siedzącego mężczyznę. Był to Anioł Śmierci. Ten odezwał się do niego spokojnym głosem: „Kiedy mi Bóg powiedział, że znajduję cię o tysiąc mil od twego pięknego domu, na tym pustkowiu, zlanego potem, samotnego i padającego z nóg, bardzo się zdziwiłem. Ale ludzie czasem są bardzo dziwni i nie zawsze ich rozumiem.” Tyle legenda.

Śmierć jest faktem ważnym, może nawet najważniejszym wydarzeniem ludzkiej drogi, jest niekwestionowanym kresem etapu ludzkiego istnienia, realną możliwością, fizjologią. Czy jest zatem sens, aby od niej uciekać, skoro nie możemy jej zlikwidować? Otóż umieranie jest pewną formułą bycia, którą człowiek

przyjmuje nieświadomie, już w chwili swoich narodzin. Już wtedy, rosnąc i żyjąc, rozpoczyna też proces własnego umierania. Mimo to o śmierci się rzadko myśli, jeszcze rzadziej mówi, uznając ją za coś przeciwnego naturze, a nie za naturalny element ludzkiej egzystencji. Daleko nam do naszych przodków, którzy mieli podręczniki *ars moriendi* – sztuki umierania – szczegółowo przygotowujące umierającego i jego bliskich do tego ostatniego aktu w życiu człowieka. Bliscy starali się towarzyszyć umierającemu w tych ostatnich chwilach, łowili jego zamierające na wargach słowa, wciskali do ręki gromnicę i starali się modlitwą wspomóc go w drodze do wieczności.

Dziś bardzo często jedynymi towarzyszami umierających są lekarze z zespołu reanimacyjnego. Dlaczego tak się dzieje? Nie zmieniła się sama śmierć, zmieniło się umieranie. Nieuchronność umierania ludziom się nie podoba – więc skoro nie mogą się przed śmiercią ukryć, ukrywają śmierć i wszystko to, co może o niej przypominać: także ludzi u kresu życia, starych, chorych. A przecież wiadomo, że niezależnie od tego, jak długo żyjesz na tym świecie, czy jesteś bogaty, biedny, piękny czy brzydki, młody czy stary - śmierć sprawia, że jesteś równy wobec wszystkich bliźnich.

Kres życia dotyczy wszystkich, niezależnie od tego, czy widzimy go jako definitywny kres, czy też mamy nadzieję życia przyszłego. Czym w istocie jest śmierć, nikt tego nie wie, chociaż myśl ludzka stara się wydrzeć jej tajemnicę. My możemy z trwogą oglądać i liczyć skutki śmiertelnego zniwa. W ciągu zaledwie jednego roku (w okresie od 01.11.2008 do 31.10.2009) z grona mieszkańców naszej gminy rozstało się z tym światem aż 101 osób. Jedni uczynili to w wyniku wypadków, bądź nagłego śmiertelnego ataku choroby, a inni odeszli po długich wyniszczających cierpieniach. Odchodzimy z tego świata w różnym wieku. Najstarsza osoba spośród zmarłych mieszkańców naszej gminy

przeżyła aż 102 lata, a najmłodsza zaledwie 18. W tym roku szczególnie niełaskawa była śmierć dla populacji mężczyzn, gdyż stanowili oni aż 60% wszystkich zmarłych.

Odwiedzając zatem w listopadzie cmentarne alejki natknijmy się na świeże mogiły ludzi, którzy jeszcze tak niedawno byli wśród nas, dopypywali, kiedy ukaże się kolejne wydanie *Wieści*, byli naszymi sąsiadami, znajomymi, mieli plany, marzenia, zamiary... Kogo z mijanych dziś osób spotkamy za rok na cmentarzu? A może to kogoś z nas jedynie tam można będzie znaleźć? Świadomi faktu nieuchronności śmierci i nieznajomości terminu jej nadejścia możemy jedynie powtarzać za księdzem poetą Janem Twardowskim: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”

Jeszcze możemy to zrobić. Zapewnić swoich bliskich o miłości i przyjaźni, pogodzić się z osobami z którymi kiedyś pokłóciliśmy się, ale nie z bardzo pamiętamy już o co, przeprosić tych których nieumyślnie czy umyślnie skrzywdziliśmy, i po prostu okazać dobro drugiemu człowiekowi. Możemy to zrobić, bo wciąż jeszcze tutaj jesteśmy, ale coraz trudniej pozbyć się myśli, że nie będzie to trwało wiecznie. Najpierw brak kolejnej kreski na futrynie drzwi sygnalizuje, że przestaliśmy rosnąć, a potem, z upływem lat, schody stają się coraz wyższe, druk coraz mniejszy, bliscy i znajomi mieszkają coraz dalej i właściwie nie wiadomo dlaczego, coraz ciszej mówią. Zimy jakieś nie te, co dawniej, młodzi mają coraz bardziej wyrotowe pomysły (choć nie tak dawno to my byliśmy awangardą), a na cmentarzach coraz więcej znajomych. Drzewa coraz wyższe, a my pochyleni... I tylko czas pędzi w zawrotnym tempie, odwrotnie proporcjonalnie do naszych coraz to wolniejszych kroków...

Maria Kowalczyk

„Myślę, że marny żywot szkoły, która odcina się od swych korzeni i nie pamięta kto ją tworzył”.

Tak powiedział dyrektor Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Sadowej w Kra-



staj akademii z okazji Dnia j. Uroczystość odbyła się w oszeniu na nią byli wszyscy ani pracownicy.

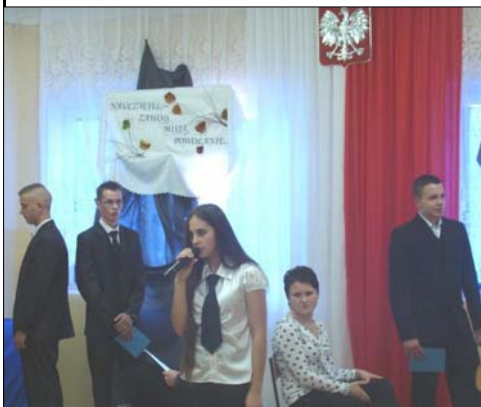
W serdecznym powitaniu Dyrektor pan Tomasz Olkowski podkreślił ważną rolę oświaty w życiu narodu, a także istotną rolę nauczyciela.

Powiedział: „...Nauczyciel to zawód z powołania i chęci przekazywania drugiemu człowiekowi tego co sam zdobył wielkim wysiłkiem. Jest on osobą, która od najmłodszych Waszych lat, Droga Młodzieży kształtuje Waszą osobowość, spojrzenie na świat, uczy prawd o życiu - dlatego szanujcie swoich nauczycieli”. Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Dyrektor wręczając nagrody, podkreślił niezbędną pracę na rzecz dobrego funkcjonowania szkoły pracowników administracyjnych, którzy zapewniają młodzieży właściwe warunki do pobierania nauki. Nagrody z rąk Pana Dyrektora tym razem otrzymały panie z administracji Bożena Kęszczyk i Mirosława Bystrzak oraz nauczycielka języka angielskiego pani Magdalena Wróblewska.

Młodzież pod kierunkiem nauczycielki pani Beaty Grabowskiej przygotowała wspaniałą część artystyczną, a subtelny wystrój sceny wykonany został pod kierownictwem nauczycielki pani Aleksandry Rykaczewskiej. Recytacje i indywidualny śpiew wykonane profesjo-

nalnie przez uczennice i uczniów z różnych klas dostarczyły słuchaczom niezapomnianych doznań artystycznych wzruszając obecnych emerytów. W ich imieniu głos zabrała pani Maria Zielińska dziękując za pamięć i krótko wspominając własną historię związaną z tą szkołą, do której najpierw uczęszczała jako uczennica, a później jako nauczyciel.

Podziękowania w imieniu emerytów i swoim własnym wyraziła także pani Krystyna Artemiuk (też absolwentka i nauczyciel tej szkoły). W ciepłych i serdecznych słowach bardzo wysoko oceniła dobór i recytacje tekstów, które to



słuchaczom trafiły do serca i pozostaną na długo w serdecznej pamięci.

Uczestnicząc w tej wspaniale przygotowanej pod każdym względem uroczystości (profesjonalne nagłośnienie też zapewnił uczniowie - brawo) jako były nauczyciel jestem dumna, że szkoła w ostatnich latach mimo różnych trudności tak pięknie się rozwija. Jest to efekt bardzo dobrej współpracy wykwalifikowanej kadry z dyrektorem na czele. W dzisiejszych czasach nielato tworzyć szkołę bezpieczną i przyjazną. Tutaj to się udaje, a efekty to nie tylko miła atmosfera, którą czuje się wchodząc do budynku, ale także:

- kolejny raz dobrze zdany egzamin maturalny przez uczniów;
- posiadanie pracowni językowej oraz sprzętu multimedialnego do klasopracowni (co umożliwia nowoczesne prowadzenie zajęć dydaktycznych);
- wybór nauki w tej szkole przez zdolną i inteligentną młodzież (w tym roku utworzono 3 klasy pierwsze: Liceum Ogólnokształcące, Liceum Profilowane i Technikum Agrobiznesu);
- na terenie szkolnym zbudowane jest nowoczesne boisko ze sztucznej trawy.

Przedstawiając tak w skrócie sukcesy tej naszej szkoły z przyjemnością powtórzę za panem dyrektorem Tomaszem Olkowskim, że „boisko jest super”. Tym samym składam serdeczne podziękowanie naszemu wójtowi panu Andrzejowi Czarneckiemu za pomysł i determinację z jaką tę inwestycję realizował.

Wszystkim Uczniom (obecnym i przyszłym) oraz Panu Dyrektorowi, Wspaniałym Nauczycielom i Pracownikom Administracyjnym życzę dalszych sukcesów w tworzeniu pięknej historii tej szkoły.

Historia Liceum Ogólnokształcącego zaczęła się w 1951 roku od zrealizowanego pomysłu śp. Jana Kofakowskiego wybitnego nauczyciela i społecznika. Uroczystość 60-lecia przypada za dwa lata i jak poinformował mnie pan Tomasz Olkowski już rozpoczynają się przygotowania. Myślę, że wszyscy do których zwróci się Pan Dyrektor wszechstronnie pomogą, a także znajdują się wśród absolwentów ochotnicy sami deklarujący pomoc.

Na zakończenie składając gratulacje na ręce Pana Dyrektora miło mi poinformować, że Dyrektor Tomasz Olkowski z okazji Dnia Edukacji Narodowej otrzymał nagrodę Starosty Makowskiego

Ewa Zbrzeska-Zajac

Owoce zdrowej współpracy

Zapis rozmowy z **Grzegorzem Gałązką** – nauczycielem wychowania fizycznego w Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu.

Sławomir Rutkowski: czy trudno być w dzisiejszych czasach nauczycielem?

Grzegorz Gałązka: czasami bardzo trudno. Pedagog obdarzony przez młodzież zaufaniem i darzony przez nią autorytetem wykonuje najwspanialszy zawód pod słońcem, pełen osobistej satysfakcji i spełnienia zawodowego. Dzisiaj nauczyciel jest bardziej partnerem młodych w ich edukacji i wychowaniu, niż kimś kogo się słucha niejako z automatu. Zresztą dotyczy to całości naszego życia społecznego, nie tylko szkoły. Na autorytet trzeba ciężko zapracować. Ja znajduję radość w tym co robię. Choć niektórzy niesforni dają popalić, to generalnie dzisiejszą młodzież widzę bardzo pozytywnie. Z większością żal się zęgnąć gdy kończą gimnazjum.

SR: dla odmiany spytam o koleżanki i kolegów nauczycieli, czy ciężko z nimi współpracować?

GG: bywają takie szkoły, ale zespół, szczególnie wuefistów w tej szkole jest rewelacyjny. Z Szymonem Kołakowskim, Andrzejem Ma-



luchnikiem, Katarzyną Grabowską, Agnieszką Radomską, no i w podwójnej roli moją żoną Agnieszką, dogadujemy się w pół słowa i darzymy zaufaniem. Zresztą bez takich relacji niemożliwe byłoby robienie tego co robimy. Bez zdrowej współpracy z nauczycielami, a szczególnie z Dyrektorami Chodkowskim i

Maluchnikiem niemożliwa byłaby np. organizacja wyjazdów w ramach współpracy polsko-ukraińskiej.

SR: właśnie, może coś więcej o niej?

GG: No cóż zaczęło się od spotkania trochę tajemniczego i ekscentrycznego człowieka – Pana Ryszarda Jachimowicza z Lidzbarka Warmińskiego. Spotkałem go podczas obozu, na którym byłem z młodzieżą w Sopocie w roku 2002. Pan Ryszard współpracuje blisko z Narodowym Centrum Kultury, które jest organizatorem polsko-ukraińskiej wymiany młodzieży. To on właśnie pomógł mi wy-

śląć pierwszą grupę młodzieży z naszego gimnazjum. Do chwili obecnej było ich łącznie 5, a uczestniczyła w niej ponad setka osób. Warto dodać, że uczestnicy pokrywają jedynie koszty przejazdu – i to nie zawsze, oraz jakieś dodatkowe atrakcje. Bardzo wielu uczestników tych

wyjazdów, gdyby miało zapłacić z własnej kieszeni po ok. 1 500 zł nigdy by nie wyjechało w wakacje.

Poniżej zestawienie kilku ostatnich wyjazdów:

1. W 2005 roku grupa 10 gimnazjalistów odpoczywała 8 dni w Augustowie. Odbyli rejs statkiem po jeziorze Necko, odwiedzili Studzienne - miejsce gdzie wypoczywał Papież, pływali na nartach wodnych i kajakach, była też wycieczka rowerowa.
2. W 2007 roku kolejnych 20 gimnazjalistów zwiedzało przez 10 dni Zakopane i Kraków. Skupiliśmy się na pieszych wycieczkach, ale odwiedziliśmy też aquapark.
3. W 2008 roku 40 gimnazjalistów było w Białym Dunajcu. Zwiedzaliśmy góry, w tym Tatrzański Park Narodowy i wody termalne w Szaflarach. Wiele też godzin spędziliśmy na zajęciach sportowych. Młodzież poznawała wzajemnie swoje języki, kulturę i historię Podhala, Kurpiowszczyzny oraz Lwowa.
4. Również w 2008 roku 20 uczniów ze szkoły podstawowej odpoczywało 10 dni w Mielnie. Poznawali okolice jeziora Jamno, miasto Kołobrzeg, ale głównie kąpali się w morzu, był też obowiązkowy rejs statkiem.
5. W 2009 roku 20 gimnazjalistów przebywało 10 dni w Łebie. Oprócz atrakcji związanych z pobytom nad morzem, a więc kąpiele i rejs statkiem, młodzież zobaczyła Gdańsk, Sopot ze słynnym moł, wystawę „Chińska armia terakotowa – 8 cud świata”. Były również zajęcia sportowe na hali oraz boisku „Orlik”. Zerkając na zdjęcie zobaczymy całą 20kę wraz z ukraińskimi przyjaciółmi oraz opiekunami.



SR: czyli ponad setka młodych ludzi właściwie za darmo wypoczywała, poznając jednocześnie rówieśników z Ukrainy?

GG: Tak. Nawiązało się wiele kontaktów, przyjaźni, a nawet miłości. Młodzież dogaduje się świetnie ze sobą, szczególnie jeśli jest w podobnym wieku. Takie pobyty poza domem pokazują inne życie, odszarżają codzienność. Jako opiekunowie staramy się dać młodym maksimum swobody, rezerwując dla siebie ramy organizacyjne całego pobytu oraz sprawy bezpieczeństwa. Aby sprostać wyzwaniom energii i pomysłowości młodych trzeba się do nich dostosować. Ja np. obowiązkowo śpię po obiedzie, by pełnić codzienny dyżur wieczorny,



Oprócz tych wyjazdów w ramach współpracy polsko-ukraińskiej w ostatnich latach uczestniczyłem jako opiekun w kilku innych, wspomnę choćby: Sopot /2002 rok 20 uczestników/, Augustów /2006 rok 30 uczestników/, Kołobrzeg /2007 rok 30 uczestników/, Sopot /2008 rok 24 uczestników/. Należy dodać, że ww. obozy odbyły się dzięki dofinansowaniu władz Samorządowych Gminy Krasnosielc. Bez takiego wsparcia zorganizowanie wyjazdów byłoby niemożliwe.

który często kończy się o 3 rano. Nierzadko chodziliśmy niewyspani po plaży bo młodzież „bobrowała” wieczorami. Im siły vitalne pozwoliły się zregenerować w ciągu paru godzin snu, nam nie. W czasie takich wyjazdów najważniejsze jest doświadczenie opiekuna, nam przecież rodzice powierzają bezpieczeństwo swoich pociec, a my nie możemy ich zwyczajnie zamknąć w klatkach. Chcemy aby czuli się tu szczęśliwi.

SR: czy jest jakaś istotna różnica w zachowaniu młodych z Ukrainy i Polski?

GG: Raczej nie. Może tylko opiekunowie ukraińscy na więcej młodzieży pozwalają, przez co są trochę głośniejsi i bardziej rozbrzykani niż nasi. Dodać tu trzeba, że dotychczasowe grupy z Ukrainy były z miasta Lwów i samego Kijowa, a więc stolicy, i raczej z rodzin dobrze sytuowanych materialnie. Młodzież ta pięknie śpiewa, czuć kozacką nutę tęsknoty. Choć podczas ostatniego wyjazdu mimo, że Ukraińcy byli ze szkoły o poszerzonym programie artystycznym to nasi chłopcy, a szczególnie Rafał Wróblewski zaskoczyli ich pięknymi wykonaniami współczesnych piosenek. Jedna z ukraińskich opiekunek nawet po-

plakała się z emocji. Zawsze przywożą jakieś upominki i to jest miłe.

SR: czy łatwo zwerbować opiekunów na takie wyjazdy?

GG: Czasami jest trudno, szczególnie w wakacje, bo choć jedzie się nad morze czy w góry, to wypoczynku tam niewiele a obowiązków i trosk cała masa. Na szczęście, tak jak powiedziałem na wstępie, dogadujemy się w naszym gronie bardzo dobrze i pomagamy sobie nawzajem. Wyjazdy w roku szkolnym wymagają reorganizacji całego planu zajęć lekcyjnych, a to bez zrozumienia pozostałych nauczycieli i dobrej woli Dyrektora nie byłoby możliwe. W zasadzie bez zdrowej współpracy wyjazdy te nigdy by nie zaistniały.

SR: czy w takim razie młodzież i rodzice często wyrażają swoją wdzięczność za wasz wysiłek?

GG: /dluższe milczenie, uśmiech/ ... czasami się zdarza. Częściej niestety słyszymy narzekania. Były już chwile kiedy mówiliśmy sobie: to już ostatni raz, po co to nam?, ale potem przychodzi refleksja, że młodzi docenią to w przyszłości. Czujemy się pedagogami, a ci tak właśnie powinni postępować.

Rozmowę spisał: Sławomir Rutkowski

Ciąg dalszy ze strony 3.

Wśród gimnazjalistów wielką indywidualnością była Sylwia Matulewicz z PG w Gąsiewie. Równie wysoko oceniono występy Klaudii Łady i Patrycji Gołąb z PG w Krasnosielcu. Nie zawiódł też licealista Rafał Wróblewski. Szkoda tylko, że jako jedyny reprezentował kategorię liceistów. Wśród zespołów według podsumowujących przegląd (Marek Czajka, ksiądz Szczepan Borkowski i Tomasz Bielawski) najlepiej wypadł ponad trzydziestoosobowy chór z PSP w Krasnosielcu. Poza przeglądem zaprezentował się Zespół Ludowy Krasne, Zespół Śpiewaczy z Lelisa i Chór Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowa.

Otwierając Przegląd Pieśni Legionowej i Żołnierskiej Wójt Gminy Krasnosielc Andrzej Czarnecki powiedział: „Naród bez historii nie istnieje”. A czymże jest pieśń patriotyczna? To właśnie historia państwa, jego tradycja i kultura.

Tomasz Bielawski
fot. Beata Bębenkowska

Kiedy już przebrzmi „Marsz Mendelssohna...

„A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź,
łagodnym włosy jak kwiaty rozwieź,
Ty mnie ukolysz i uspij, snem muzykalnym
zasp, otumań

We śnie na wyspach szczęśliwych nie prze-
budź ze snu

„Prośba o wyspy szczęśliwe”,
K. I Galczyński/

A potem jest wspaniały ślub, obrączki, wesele, goście i oczekiwanie na wspólne szczęście.



Młodym ludziom towarzyszy przekonanie, że ich małżeństwo będzie wyjątkowe. Tymczasem przychodzi szara codzienność. Małżonkowie zapominają o swoich obietnicach, oczekiwaniach. Przestają się wzajemnie adorować. Co się dzieje? Czyżby małżeństwo niszczyło uczucie, które łączyło dwoje zapatrzonych w siebie ludzi?

Wydawać by się mogło, że o małżeństwie powiedziano już wszystko i nic więcej dodać już niepodobna. Tymczasem często okazuje się, że najmniej na ten temat wiedzą sami zainteresowani, to jest małżonkowie. Czym jest małżeństwo? Na to pytanie nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Na pewno małżeństwo to wspólnota. Wspólnota myśli, zamierzeń, wspólnota celów. Rzadko które z małżonków zdaje sobie sprawę, na czym ma polegać ta wspólnota: czy na patrzeniu sobie w oczy czy też na patrzeniu w tym samym kierunku.

Mówi się, że mężczyźni są z Marsa, a kobiety są z Wenus - czyli, że są to osobnicy z różnych

planet. Oczekiwanie mężczyzn i kobiet odnośnie małżeństwa są zupełnie odmienne. Kobiety oczekują przede wszystkim ciepła domowego ogniska. Boją się zostać same. Często dążą do wyjścia za mąż za wszelką cenę, czasami decydując się na wejście w związek małżeński, który z góry skazany jest na niepowodzenie. Oczekiwanie mężczyzn są natomiast bardziej praktyczne. Mężczyźni oczekują od małżeństwa przede wszystkim rozwiązania problemów seksualnych i bytowych.

Te różne oczekiwania często są przyczyną braku porozumienia, zdawałoby się, w kwestiach bardzo oczywistych oraz różnorodnych konfliktów i kryzysów w małżeństwie. Są one, niestety, zjawiskiem zupełnie normalnym. Mąż i żona jako dwie różne osoby, mające różne cechy osobowości; osoby, które wychowały się w dwóch różnych środowiskach rodzinnych, były poddane różnym wpływom środowiska szkolnego, towarzyskiego, zawodowego, próbując przeforsować swoje racje, zdają się nie słyszeć, co ma do powiedzenia ich życiowy partner. Dlatego, nawet przy najlepszej woli, może wystąpić wzajemne niezrozumienie, przerażające się w konflikty. Rzadko jednak zdarza się tak, by dwoje ludzi mających naprawdę dobrą wolę, budujących swoje życie w oparciu sakrament małżeństwa, nie mogło się ze sobą porozumieć.

Podstawą poznania siebie nawzajem jest dialog, który nigdy nie powinien zanikać pomiędzy małżonkami. Jest on niezbędny, aby zaistniała między nimi jedynomyślność i współodczuwanie. Natomiast zakłócenie, lub całkowite zerwanie dialogu, świadczy o kryzysie małżeńskim i rodzinnym, który nierzadko kończy się małżeńską i rodzinną katastrofą. Bowiem brak dialogu sprawia, że małżonkowie psychicznie się od siebie oddalają, pogłębiają wzajemne uprzedzenia, odczuwają w sposób bolesny osamotnienie, stają się rozdrażnieni i często przez błahę sprawę - odnoszą się do siebie agresywnie, nawet zdecydowanie wrogo.

Na czym polega dialog? Na rozmowie, podczas której mąż i żona wymieniają swoje prawdziwe

doświadczenia, myśli, sądy, opinie. Niestety, sztuka dialogu u nas stoi na niskim poziomie. Niekiedy zaś przypomina nawet coś, co określa się jako „mówienie do ściany”, czyli rozmowę w której małżonkowie nie zwracają uwagi na to, co mówi druga strona. Oto dwa najczęstsze spotykane błędy w dialogu: mężczyzna stara się uspokoić zdenerwowaną kobietę, proponując rozwiązanie problemów, czym obraża jej uczucia. Kobieta stara się zmienić zachowanie mężczyzny, kiedy on popełnia błąd - spontanicznie doradza i krytykuje. Tymczasem koniecznym warunkiem dialogu jest słuchanie i rozumienie rozmówcy, uznanie współmałżonka za równego sobie, patrzenia na niego jako osobę wolną, szacunku dla niego i uznania jego poglądów, przekonania o jego dobrej wierze i dobrej woli.

Jeśli chodzi o przekazywanie swoich pewnych myśli, odczuć, sądów i pragnień, to trzeba szczerze i otwarcie, a więc zgodnie z tym, co się myśli i czuje oraz w sposób bezpośredni, przedstawić to, co się w nas aktualnie dzieje. Jednak szczerść i otwartość nie może być rozumiana jako przyzwolenie na sprawianie sobie nawzajem przykrości, wywoływanie awantur - mówienie o niedociągnięciach małżonka w sposób, który rani go i upokarza. Dialog jest prawdziwy wtedy, gdy jest inspirowany przez miłość. Ważne jest, aby w wazszej wymianie myśli nie padło ani jedno słowo, które nie jest podyktowane prawdziwą miłością.

Najważniejszym spoiwem w małżeństwie jest miłość. Jest to jednak miłość trudna, pełna wyrzeczeń, nastawiona przede wszystkim na dawanie samego siebie. Dlatego też wymaga ona bezustannego pielęgnowania: wspólnych wieczorów przy kominku, długich spacerów, a przede wszystkim, mnóstwa czasu na rozmowy.

Alicja Grabowska

p.o. rządźimy

P.o. dyrektora. p.o. prezesa, p.o. skarbnika, p.o. księgowy itp., - z takim skrótem wyrażenia **pełniący obowiązki** często spotykamy się w różnych urzędach, instytucjach, organizacjach. Ustawodawca dopuszcza **możliwość** powierzania obowiązków sprawowania stanowiska osobie poza formalnymi procedurami wyłaniania kandydatów poprzez wydanie przez organ nadzórny odpowiedniego zarządzenia lub decyzji i wtedy dana osoba obejmuje stanowisko p.o.. Zwykle powierzenie takie powinno mieć charakter krótkotrwały, czyli do czasu wyłonienia kandydata na dane stanowisko zgodnie z procedurami prawnymi. Zawsze ma to na celu zabezpieczyć ciągłość zarządzania daną organizacją czy instytucją. Najczęściej taka praktyka ma miejsce w dwóch przypadkach:

- czasowej niemożności sprawowania urzędu lub stanowiska przez właściwą osobę z uwagi na jej chorobę lub oddelegowanie do pracy na innym stanowisku,

- z uwagi na niemożliwość skutecznego przeprowadzenia właściwej prawnie procedury wyłonienia kandydata /krótki czas, brak kandydatów lub inne przyczyny formalne/.

Nadużywanie stosowania procedury p.o. z całą pewnością jest patologią sprawowania władzy i nadzoru prawnego nad powierzonymi organizacjami, urzędami i instytucjami. Dlaczego zatem rządzący tak często ją nadmiernie stosują?

Otóż bierze się to z kilku przesłanek:

- po pierwsze z traktowania powierzonego urzędu władzy lub nadzoru jako pracy tymczasowej, krótkotrwałej („po co mi to, już niedługo na moim miejscu będzie ktoś inny, niech on się martwi...”);

- po drugie ze słabości osoby sprawującej urząd (nie jestem zbyt silny by podejmować decyzje dalekosiężne);

- po trzecie z powodu mocno subiektywnie ograniczonej liczby osób godnych zaufania i jednocześnie spełniających odpowiednie wymogi formalne do przystąpienia o konkursu;

- po czwarte ze zwykłego tchórzostwa (a nuż konkurs wygra ktoś z moich przeciwników);

- po piąte ze zwykłego lenistwa (nie chce mi się przeprowadzać czasochłonnej i pracochłonnej procedury, lepiej powołać p.o. jednym zarządzeniem...);

- po szóste ze zwyczajnego zaniedbania (o terminach wynikających z procedur po prostu zapomniałem - przecież nie było mnie wtedy w pracy...);

- i po siódme, a może po pierwsze?, bardzo łatwo trzymać jest w ryzach ślepego posłuszeństwa osobę p.o. (spróbuj podskoczyć, to w jednej chwili wyskakujesz ze stanowiska...).

Čzęsto niektóre z tych przesłanek występują jednocześnie. Działalność naszych gminnych władz samorządowych wybranych na obecną kadencję obfituje w takie właśnie powołania.

Przypomnijmy:

- w pierwszym roku kadencji p.o. sekretarza gminy pełniła pani Barbara Pięta,

- w roku szkolnym 2007/8 p.o. dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu pełniła pani Wanda Dziąba,

- w roku szkolnym 2008/9 p.o. dyrektora nowo powołanego Zespołu Szkół w Krasnosielcu przy ulicy Ogrodowej pełnił pan Andrzej Maluchnik,

- do chwili obecnej kontynuuje pracę jako p.o. dyrektora Zakładu Obsługi Szkół i Przedszkoli pani Teresa Wierzbicka (od roku 2003!), a stanowisko głównej księgowej w tym zakładzie jest również „p.o.”,

- w ostatnim czasie do grona „p.o.-wców” dołączył pan Kazimierz Mackiewicz jako p.o. dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury.

Jakimi przesłankami kierowały się w tych przypadkach nasze władze samorządowe, pewnie zostanie to ich „słodką” tajemnicą, ale z pewnością wielu Czytelnikom nie potrzeba pomocy w trafnym jej odgadnięciu.

Ze swojej strony mogę dodać, że taka polityka kadrowa nie tylko sprzyja patologiom zarządzania, ale przede wszystkim szkodzi właściwemu kierowaniu, a tym samym rozwojowi jednostek podległych władzy samorządowej. Szkodzi również prawidłowym i przyjaznym stosunkom społecznym w tych jednostkach oraz całej gminie.

p.o. redaktora

ABC na rynku pracy

Jeżeli któraś z Pań z gminy Krasnosielc nie pracuje, a chciałaby podjąć pracę zapraszamy do skorzystania z bezpłatnych szkoleń w ramach udziału w projekcie pn. „ABC na rynku pracy”.

Gmina Krasnosielc jest gminą typowo rolniczą i znalezienie tu pracy, zwłaszcza przez kobiety graniczy prawie z cudem. Szczególnie trudną sytuację mają kobiety posiadające niskie wykształcenie, ponieważ nie mają odpowiedniego przygotowania do podjęcia pracy. Nie łatwo jest również kobietom, które przez kilka lat wychowywały swoje dzieci. Ponowny powrót na rynek pracy jest dla nich często niemożliwy. Kilkakrotne nieudane próby znalezienia pracy powodują niechęć, bierność zawodową i prowadzą niekiedy do niskiej samooceny, co jeszcze bardziej utrudnia znalezienie odpowiedniego zatrudnienia.

Wychodząc naprzeciw potrzebom niepracujących i nieaktywnych zawodowo kobiet

Co zrobić, by otrzymać dotację – część I

Polska jako członek UE w pełni korzysta z możliwości finansowania inwestycji ze środków pomocowych – funduszy europejskich.



W środkach masowego przekazu niemalże każdego dnia prowadzone są kampanie reklamowe, akcje promocyjne itp., informujące o strumieniu euro płynącym do instytucji publicznych, samorządów, organizacji pozarządowych, przedsiębiorców, rolników. Lecz przeciętny „Kowalski” nie zawsze wie w jaki sposób pozyskać dotację na rozwój swojej firmy, realizację projektów szkoleniowych czy wdrożenie inicjatyw przez fundację lub stowarzyszenie. Należy podkreślić, że chcąc skutecznie ubiegać się o dotacje, oprócz pomysłu potrzeba jest także znajomość dokumentów regulujących udzielanie dotacji, czyli programów operacyjnych przygotowanych przez Instytucje Zarządzające, którymi są w zależności od programu Minister Rozwoju Regionalnego, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi lub Zarząd Województwa. Niestety brak poradników opisujących w jasny i przystępny sposób drogę po unijną dotację, dlatego spróbuję przybliżyć Czytelnikom Wieści zainteresowanym otrzymaniem dofinansowania podstawowych informacji o funduszach Unii Europejskiej, w tym w jaki sposób ustalić z jakiego programu operacyjnego można skorzystać, jakie trzeba spełnić warunki, jakie i gdzie złożyć dokumenty oraz jaka jest procedura aplikacyjna. Z racji na obszerność tematu w tym numerze miesięcznika przedstawię ogólne zagadnienia, wprowadzające w tematykę funduszy europejskich.

Agencja Rozwoju Regionalnego Spółka z o.o. w Ostrołęce we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej jako partnerem projektu rozpoczyna na terenie gminy Krasnosielc realizację projektu pn. „ABC na rynku pracy”, którego celem jest przygotowanie kobiet pozostających bez zatrudnienia do wejścia na rynek pracy. Projekt jest współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Projekt przyczyni się do aktywizacji zawodowej mieszkanek gminy Krasnosielc oraz zwiększy zdolność do uzyskania zatrudnienia.

Uczestniczki projektu uzyskają wsparcie doradcy zawodowego oraz wezmą udział w czterech szkoleniach:

- aktywizującym,
- komputerowym,
- z zakresu komunikacji w pracy,
- z zakresu obsługi urządzeń biurowych.

Przewidziane w projekcie zadania umożliwią Uczestniczkom projektu:

- zdobycie umiejętności tj. obsługa komputera oraz obsługa urządzeń biurowych (fax, kserokopiarka, skaner, drukarka, niszczarka dokumentów itp.),

Zacząć należy od tego, że w obecnej perspektywie finansowej przyjęto sześć kategorii dokumentów regulujących obszary wsparcia finansowego - Programów Operacyjnych (dalej PO) i są to:

1. PO Infrastruktura i Środowisko,
2. PO Innowacyjna Gospodarka,
3. PO Rozwój Polski Wschodniej,
4. Regionalne PO,
5. Program Rozwoju Obszarów Wiejskich,
6. PO Kapitał Ludzki.

Znajomość choć ogólna powyższych dokumentów pozwoli ustalić w ramach którego programu można ubiegać się o dofinansowanie danej inwestycji. Dlatego w kilku zdaniach przybliżę zakres tych dokumentów.

Pierwszy wymieniony powyżej PO Infrastruktura i Środowisko pozwala sfinansować inwestycje o znaczeniu ponadregionalnym, czyli swym zasięgiem oddziaływujące na co najmniej dwa regiony, a zakres rzeczowy operacji może obejmować inwestycje z zakresu szeroko rozumianego transportu a więc budowa dróg, linii kolejowych, linii metra, lotnisk, poza tym wszelkie inwestycje wspierające środowisko (oczyszczalnie ścieków, pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych, kanalizacje), infrastrukturę energetyczną zwłaszcza przyjazną środowisku.

Kolejnym ponadregionalnym PO jest program Innowacyjna Gospodarka, beneficjentami mogą tu być głównie przedsiębiorcy wdrażający innowacyjne, czyli nie stosowane dotychczas w danej branży rozwiązania w swoich zakładach. Wnioskodawca może przy pomocy tego PO przygotować się do konkurencji z firmami z innych państw członkowskich UE. Priorytetowo traktowane są tu projekty z zakresu współpracy nauki z gospodarką oraz wykorzystujące najnowsze osiągnięcia nauki w procesie produkcji.

PO Rozwój Polski Wschodniej skierowany jest do regionów ze ścianą wschodnią, w rozumieniu tego PO regionami tymi są województwa: Warmińsko-Mazurskie, Podlaskie, Lubelskie, Świętokrzyskie i Podkarpackie. Regiony te pod względem rozwoju infrastruktury odbiegają od pozostałej części Polski, dlatego

– poznanie zasad komunikacji interpersonalnej i pozytywnej autoprezentacji oraz pozwolą na podwyższenie samooceny każdej uczestniczki projektu.

– poznanie słabych i mocnych stron, pomogą w odkryciu własnego potencjału, który może poruszać się po ukrytym i jawnym rynku pracy.

Zajęcia prowadzone będą metodą mini szkolenia, burzy mózgów, dyskusji, pracy w grupie itp. Dla podniesienia efektywności zajęć, niektóre będą prowadzone w trakcie wyjazdowych dwudniowych sesji z noclegiem. Wszystkie koszty, w tym dojazd pokrywa organizator.

Projekt realizowany będzie do 31 marca 2010 r. i zakończy się sesją podsumowującą.

Szczegółowych informacji o możliwości i warunkach udziału udziału będzie Pani Urszula Dembińska w Punkcie Informacyjnym projektu Nowy Sielc 13, 06-212 Krasnosielc lub telefonicznie po numerami 502 380 669 lub (29) 717 54 15.

Redakcja

mają możliwość w ramach tego dodatkowego instrumentu rozwinąć swoją bazę: transportową, informatyczną, turystyczną oraz przedsiębiorczą.

Dokumentem dla nas bardzo ważnym jest Regionalny PO Województwa Mazowieckiego, przystosowany jest on do potrzeb naszego regionu, to przede wszystkim tu źródeł dofinansowania powinny szukać mazowieckie samorządy, przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe. Pozwala on sfinansować budowę infrastruktury transportowej, edukacyjnej, kulturalnej, turystycznej, a także wdrożyć innowacyjne rozwiązania w przedsiębiorstwach.

Podobny PO przygotował Zarząd każdego województwa. Rolnicy i mieszkańcy małych miast powinni szukać źródeł dofinansowania w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich. Dokument ten umożliwia realizację inwestycji w gospodarstwie rolnym, mikroprzedsiębiorstwie, a także daje możliwość założenia działalności gospodarczej, poza tym reguluje zasady ubiegania się o rentę strukturalną i premie dla młodego rolnika.

Ostatnim dokumentem jest PO Kapitał Ludzki. Już z nazwy można wywnioskować, że swym zakresem obejmuje projekty umożliwiające rozwój intelektualny człowieka. A więc pozwala sfinansować szkolenia dla pracowników przedsiębiorstw i instytucji publicznych, zajęcia poza lekcyjne dla uczniów, nabycie nowych kwalifikacji przez osoby bezrobotne umożliwiające zdobycie pracy lub przekwalifikowanie się.

Więcej informacji o powyższych PO znaleźć można na stronach internetowych:

www.funduszeuropejskie.gov.pl;

www.mrr.gov.pl;

www.arimr.gov.pl;

www.mazowia.eu; W kolejnym numerze Wieści omówię od czego należy rozpocząć proces ubiegania się o dotację oraz na co zwrócić uwagę sporządzając wniosek o dofinansowanie.

Andrzej Szczepański

Rys historyczny Parafii pw. św. Izydora w Drażdzewie

„Na mocy dekretu biskupiego od 1-ego stycznia 1911 r. otwiera się filiał samoistny w Drażdzewie, do którego będą należały wsie: Drażdzewo, Karolewo, Zwierzyniec i Wólka Drażdzewska. Filiał ten tworzy się w parafii Krasnosielckiej” - podał „Miesięcznik Pasterski Płocki” w grudniowym numerze z 1910 r. Powyższa decyzja abpa



Antoniego Juliana Nowowiejskiego była zwieńczeniem kilkuletnich zabiegów wiernych o ustanowienie w Drażdzewie parafii.

Koronnym argumentem w tychże staraniach był odnowiony u progu XX w. drewniany kościół, przeniesiony przed 1800 r. z Krasnosielca. Przez ponad sto lat pełnił, w drażdżewskich dobrach Krasińskich, rolę kaplicy dworskiej. Ponadto raz w roku, we wtorek po Wielkanocy, proboszcz krasnosielcki sprawował w nim uroczystą Eucharystię dla okolicznej ludności. Wraz z erygowaniem parafii świątynia ta stała się kościołem parafialnym. Pełna organizacja parafii, liczącej początkowo 1804 wiernych, nastąpiła w pierwszym dziesięcioleciu jej istnienia. Wzniesiono plebanie, organistówkę i budynki gospodarcze. Zakupiono ponad 7 ha ziemi. Zadrzewiono teren przykościelny i cmentarz grzebalny, założono sad. W 1917 r. do nowej parafii przyłączono Budy Prywatne i Elzbiecin. Od 1920 r. ze wspólnej nazwy Drażdzewo wyodrębniono miejscowości: Drażdzewo, Drażdzewo-Kujawy, Drażdzewo

Małe, Drażdzewo Nowe (część) i przejściowo tzw. Kantor. Tym samym liczba wsi tworzących parafię wzrosła do dziewięciu.

Podczas obu wojen światowych parafia poniosła dotkliwe straty materialne: dewastacja kościoła i zabudowań plebańskich, dwukrotny zabór dzwonów, rozbiórka kamiennego parkanu, utrata archiwum. Tragicznym doświadczeniem był pożar drewnianej plebanii w 1972 r.; ocalała tylko część murowana wybudowana cztery lata wcześniej. W trudnych chwilach z bezinteresowną pomocą spieszyli hojni ofiarodawcy. Dzięki nim i zaangażowaniu duszpasterzy zmienił się korzystnie wygląd i wyposażenie świątyni, a także otoczenia przykościelnego. W ostatnich latach ub. wieku zrealizowano długoletnie marzenia o budowie nowego kościoła. Ponadto wszystkie stare budynki i parkany zastąpiono nowymi.

Obecną murowaną świątynię pw. Najświętszego Serca Jezusowego, wzniesioną w latach 1993-97, konsekrował 18 X 1997 r. Biskup łomżyński Stanisław Stefanek; kamień węgielny poświęcił w 1991 r. w Łomży Papież Jan Paweł II. W 2007 r. zabytkowy, drewniany kościół trafił do Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, gdzie 8 VI 2008 r. - po zabiegach konserwatorskich - nastąpiło jego uroczyste poświęcenie. Miejsce po tej wiekowej budowli sakralnej upamiętnia kapliczka, z figurą Chrystusa, wystawiona w roku translokacji.

Parafia Drażdzewo, w swojej historii, należała do trzech dekanatów: makowskiego, przasnyskiego i obecnie krasnosielckiego oraz do dwóch diecezji: płockiej i - od 1992 r. - łomżyńskiej. Na przestrzeni minionych 100 lat parafianie mieli możliwość przeżywać sześć Misji św., 23 wizytacje kanoniczne i pięć Mszy św. prymicyjnych sprawowanych przez księży współziomków. Z należnym szacunkiem witali

i żegnali kolejnych księży proboszczów, z których trzech - śp. ks. E. Rzewnicki, śp. ks. S. Morko i śp. ks. J. Bralski - spoczęło na miejscowym cmentarzu. Wierni odbywali również liczne pielgrzymki do sanktuariów maryjnych (Częstochowa, Licheń, Święta Lipka) i innych miejsc kultu (Rostkowo, Święte Miejsce), a także podążali na spotkania z Papieżem-Polakiem (Warszawa, Płock, Łomża). Tradycją stały się doroczne odpusty, rekolekcje, udział w asyście procesyjnej, uczestnictwo w okolicznościowych nabożeństwach i innych formach życia religijnego.

Z parafii Drażdzewo wywodzą się następujące osoby konsekrowane: † ks. Wincenty Walendziak (1928), † ks. Antoni Kuśmierczyk (1929), ks. Jan Zega (1990), ks. Leszek Misiarczyk (1990), ks. Janusz Warych (1993), s. Weronika Mackiewicz, s. Laura Dudek, † br. Benedykt Tadeusz Sztynch.

Proboszczowie parafii Drażdzewo:

Ks. Władysław Żbikowski 1911-1912

Ks. Bronisław Waszul 1912-1920

Ks. Waław Krauze 1920-1928

Ks. Julian Tyszka 1928-1936

Ks. Edmund Rzewnicki 1936-1943

Ks. Aleksander Sadowski 1943-1945

Ks. Stefan Władysław Morko 1945-74

Ks. Czesław Jerzy Bralski 1974-1980

Ks. Andrzej Groblewski od 1980

Tadeusz Kruk

PS - osoby zainteresowane twórczym wkładem w obchody Jubileuszu proszone są o udział w opracowaniu literackiego obrazu parafii pt. „Parafia Drażdzewo we wspomnieniach” (szczegóły w nrze 3(24)/2009 „Więści nad Orzycia”) oraz o współpracę na stronach internetowych - drazdzewo2011 i drazdzewo.pl.

Kto ty jesteś....

Tak zaczyna się wierszyk Władysława Bełzy „Katechizm polskiego dziecka” znany zapewne wszystkim dorosłym czytelnikom, którzy na tak zadane pytanie z łatwością odpowiedzą „Polak mały”. Tego krótkiego utworu składającego się z serii pytań i odpowiedzi uczyli nas rodzice i nauczyciele nawet w słusznym minionym okresie. Mottem życia naszych przodków był „Bóg, Honor, Ojczyzna”. PRL usiłował zminimalizować znaczenie pierwszego członu i dlatego dzieci w tamtych czasach na pytanie: A w co wierzysz? miały udzielać odpowiedzi: „W Polskę wierzę!” Uczyliśmy się wierszy i piosenek o pięknie naszego kraju Warszawy, Wrocławia, gór, morza czy też Mazur...

Co dziś słyszy mały Polak? Ano codziennie informuje się go, że Polska to kraj brudny i zanieczyszczony, Polacy są niedomocy, zawistni i pijani, a historią to może interesować się jedynie PIS, Radio Maryja i moherowe berety. Prawdziwe eldorado otwiera się przed tymi, którym uda się z kraju wyjechać i „urządzić się” choćby na zmywaku w zachodnim pubie, przy myciu hotelowych toalet, czy za przeproszeniem tyłków obywateli tamtego „lepszego

świata”. Wyrocznią we wszystkich sprawach moralnych, prawnych, obyczajowych, etycznych, itp. stała się Unia Europejska.

Skąd takie gorzkie refleksje? Ze względu na zbliżające się największe nasze narodowe święto, rocznicę odzyskania niepodległości usiłowałam nabyć flagę państwową, aby ją wywiesić z okazji tego święta. Co prawda jestem w posiadaniu flagi, ale po kilku latach wywieszania jej na różne narodowe święta nie wygląda już zbyt godnie. No i tu spotkało mnie gorzkie rozczarowanie – nigdzie w Krasnosielcu takowej nie znalazłam. Jedyne właścicielka sklepu „Bartek” powiedziała, że miała w sprzedaży flagi, ale już zabrakło. Mąż obarczony misją nabycia flagi w powiecie również odwiedził kilka makowskich sklepów z takim samym skutkiem. Ci sami sprzedawcy, którzy sprowadzają gadzety na walentynki, Halloween, wielkanocne zajęczki i Mikołajów wyglądających jak oblesne krasnale po kilku głębszych, byli bardzo zdziwieni gdy pytałam ich o flagę....

W jednym z naszych artykułów autorka przytacza słowa dyrektora Olkowskiego: „myślę, że marny żywot szkoły, która odcina się od swych korzeni i nie pamięta kto ją tworzył.” To

bardzo głęboka myśl. Jednak niepomierne smutniejszy los narodu, który zapomina o swojej tożsamości i o tych, którzy w jego obronie oddali życie. To nie patos, ale zwykła prawda. Nie dbając o własną flagę godło, hymn narodu i święta państwowe doczekamy czasów gdy nasze wnuki na pytanie: „kto ty jesteś?” będą mogły odpowiedzieć jedynie bezpaństwowiec i wieczny tułacz. W czasie mszy za ojczyznę ksiądz zapewne powie jak mało flag łożo nad naszymi domami. Szczęśliwi posiadacze takowych z pogardą będą patrzeć na sąsiadów, którzy flagi nie wywiesili...

W jednym ze sklepów właścicielka powiedziała: „Nie mam, ale dużo ludzi już mnie o to pytało!” kto zatem jest winien? Myślę, że my wszyscy po trosze. Handlowcy, że nie zamówili, my klienci, że nie dopominaliśmy się wcześniej, a my redakcja, że taki artykuł nie ukazał się już w październikowym wydaniu. Z nadzieją, że w przyszłym roku będzie lepiej cytując wieszczą kończąc ten artykuł słowami Słowackiego: „Piszę bom smutny – i sam pełen winy..”

Maria Kowalczyk

Zielono mi...

... w listopadzie! Niemożliwe? Ha, ha, jak to nie! To nie żadne czary-mary, tylko nasze ogrodnicze sztuczki. Jesień i zima to pory roku, które w naszym klimacie zajmują aż 7 (słownie: siedem) miesięcy z 12. Jak wszyscy wiedzą jest to nieciekawość czas jeśli chodzi o warunki pogodowe,



które oddziałują niekorzystnie nie tylko na nas, ludzi (choroby, depresje, wypadki...), ale przede wszystkim na przyrodę, która nas otacza i z której niewątpliwie czerpiemy wymierne korzyści (warzywa, owoce, zboża, ziemniaki, itp.). Przychodzi jesień (zimne noce i krótkie dni) i żegnaj zielony szczypiorku, pachnąca pietruszko i dorodny pomidorze! No właśnie, a wcale tak nie musi być! Zabierzmy z działki do ciepłych mieszkań co nieco zieleninki, aby wzbogaciła nasz jadłospis w cenne witaminy. Co do pomidorów, to musimy się poddać, ponieważ te rośliny do małych nie należą, więc dosyć trudno byłoby upchnąć je na parapecie, ale doskonale poradzimy sobie ze wspomnianą pietruszką, szczypiorkiem czy koperkiem. Ogrodową działkę na czas zimowy może nam zastąpić... parapet (im dłuższy tym lepszy – więcej się zmieści). To teraz po kolei co i jak:

Pietruszka - aby nie czekać, aż roślinki nam urosną (siew), wykorzystajmy te, które już mamy w warzywniaku. Przygotujmy do tego celu skrzynki (jak do roślin balkonowych – długie i wąskie) o odpowiedniej długości i wysokości (pamiętajmy, że pietruszka ma długi korzeń) z podstawkami, aby nie zalać parapetu. Potem bierzemy szpadel, idziemy na działkę i ostrożnie wykopujemy razem z korzeniami odpowiednią ilość sadzonek, którą jesteśmy w stanie zmieścić w przygotowanej skrzynce. Wykorzystajmy te rośliny, które mają ładną, zieloną, zdrową natkę i nie uszkodzony korzeń. Po ulokowaniu roślin w skrzynce delikatnie,

aby nie połamać natki, obsypujemy je świeżym substratem torfowym (ziemią) i ugniatamy ją wokół korzeni.



Por, seler - patrz pietruszka. Dokładnie w ten sam sposób możemy przetransportować z działki do domu selery i pory. Jeśli chodzi o te pierwsze, to przed ich wykopaniem usuńmy brzydkie, żółte liście wyrastające z dołu rozety, zapobiegnie to rozwojowi chorób grzybowych i roślina łatwiej znieśie przeprowadzkę.

Szcypiorek – tu możemy pozwolić sobie na dowolność, czyli jak komu wygodnie! Będąc posiadaczami szczypiorku (chudy i drobny), bądź cebuli siedmiolatki (duża i gruba) na działce możemy zrobić to samo, co z pietruszką, czyli wykopać, wsadzić do skrzynki i już! Co prawda cebula siedmiolatka jest mrozooodporna i może zostać w gruncie, ale kto by zasuwał po nią w mróz i śnieg na pole? Innym sposobem znanym chyba każdemu już z przedszkola jest „posadzenie” cebuli na słoiczku z wodą. Ja praktykuję produkcję szczypiorku na większą skalę i zamiast słoiczka biorę płaską miseczkę ok. 15-16cm, na jej dnie ustawiam na baczność kilka cebul (piętka do dołu), wlewam wodę do wysokości ok. 0,5-1cm i ustawiam miseczkę na słonecznym, ciepłym parapecie. Ta metoda ma wiele zalet, ponieważ produkcja zielonych, aromatycznych pióropuszy cebuli trwa dosyć krótko i mam od razu sporo szczy-

piorku, który w miarę potrzeb wykorzystuję ścinając nożyczkami, a reszta sobie rośnie dalej.

Koperk – kto z nas nie lubi ziemniaków posypanych aromatycznym koperkiem, albo sosu koperkowego. Taki zielony, jędrny, soczysty i aromatyczny koperk z doniczki to nie to samo, co koperk mrożony, czy suszony. Rośliny tej jednak nie wykopujemy z grządky a siejemy w skrzyneczce, podlewamy i cierpliwie czekamy na wschody i potem podskubujemy sobie dowolnie.

Idealnym miejscem na postawienie takiej „zielonej” skrzynki jest parapet w chłodniejszym pomieszczeniu (oprócz szczypiorku i koperku), gdzie oczywiście nie „wchodzi” zimą mróz. Ciągłe piszę parapet, parapet i parapet... Dlaczego np. nie szafka?! O.K. może być szafka, pod warunkiem, że będzie ustawiona pod samym oknem, ponieważ bardzo ważną rolę w naszej zimowej uprawie zieleniny odgrywa światło! To jest to, czego rośliny przyniesione z gruntu potrzebują najbardziej. Ich naturalna vegetacja odbywa się przy długim i intensywnym nasłonecznieniu (od maja do września). Potem dzień jest coraz krótszy a słońca jak na lekarstwo. Gdy odsuniemy skrzynki z roślinami od źródła światła, czyli okna, będą one wyrastać blade zielone, chude i wyciągnięte (to zjawisko ma swoją mądrą nazwę - etiolowanie). Rośliny wtedy wyglądają nędznie, anemicznie, a to przecież one mają nas zaopatrywać w cenne witaminy i pomóc naszym organizmom przetrwać zimę. Tak więc światło (dużo), woda (nie przesadzajmy z podlewaniem, ale nie dopuśćmy do przesuszenia bryły korzeniowej, z nawozów zrezygnujmy) i ciepło (umiarkowane) wystarczą, abyśmy cieszyli się domową produkcją zieleniny. Nawet odrobina soczysto zielonej natki pietruszki, czy koperku pozwolą inaczej spojrzeć na posiłek i świat od razu staje się weselszy w tym zimnym, nieprzyjemnym, szarym okresie. Samych smakowitych kąsków z zieleniną z własnego parapetu życzy

mgr inż. Iwona Pogorzelska

Odpowiedź redakcji na list radnej Hanny Kutryb

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy odpowiedź pani Marii Kowalczyk na pytanie zadane przez panią Hannę Kutryb, opublikowane w poprzednim numerze naszego miesięcznika.

Redakcja

Artykuł "Kontrowersje na temat Klubu Aktywnych Radnych i Komisji Rewizyjnej" (nr 9(30) Wieści) jest efektem moich rozważań i rozmyślań zainicjowanych wydarzeniami związanymi z niechęcią poszerzenia grona członków Komisji Rewizyjnej przez większość osób zasiadających w Radzie Gminy.

Zawarte w nim pytanie "Czy jest to przypadek?", które bardzo osobiście odebrała pani Radna Kutryb odnosząc je wyłącznie do pełnionej obecnie przez nią funkcji i zapytując w

liście do redakcji co miałam „na myśli pisząc o przypadku wyboru jej na Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej”, nie jest atakiem na jej osobę, lecz tyczy się całej zaistniałej sytuacji.

Zastanawiało mnie i nadal zastanawia dlaczego Komisja Rewizyjna liczy minimalną liczbę członków i co zdecydowało o tym, że na jej czele stanęła osoba po raz pierwszy zasiadająca w Radzie Gminy. Tego typu informacje nie są w żaden sposób upubliczniane, a niewątpliwie budzą zainteresowanie zwykłych obywateli, w tym moje. Komisja ta w moim odczuciu jest bowiem jedną z najważniejszych w Radzie, z uwagi na to, że stoi na straży legalności, rzetelności oraz gospodarności działań podejmowanych przez Wójta i podległe mu jednostki gminne.

Maria Kowalczyk

Uwaga piesi i rowerzyści!

Kto dużo jeździ samochodem o tej porze roku, szczególnie po drogach lokalnych i na dodatek nieoświetlonych, odczuwa ciągły stres – czy aby na czas zauważy pieszego lub rowerzystę, przemierzających się nagminnie bez oświetlenia. Osoby te z reguły są zupełnie nieświadome ryzyka jakie podejmują.

Apeluję do rowerzystów i pieszych poruszających się po drogach, aby zapamiętali:

to że widzisz światło samochodu nie znaczy, że kierowca widzi Ciebie!;

pamiętaj, że światła samochodów oślepią zarówno Ciebie jak i kierowców jadących z przeciwną!;

porządne światło odblaskowe z tyłu roweru, białe z przodu, lub kamizelka odblaskowa pozwoli kierowcy zauważyć Cię na czas!;

spacer po drodze publicznej do sąsiadki mieszkającej nawet bardzo blisko bez latarki, może być ostatnim w Twoim życiu!

Ślawomir Rutkowski

Krzyżówka znad Orzyca nr 17

Poziomo:

1) podlega jej rezerwista; 7) chronologiczny zestaw dat; 9) pierwiastek, zwierzę lub rzeka; 10) wytworność, szyk; 13) młody król puszczy; 14) stołeczne osiedle z Instytutem Kardiologii; 15) uroczysta przemowa; 16) mieszkanka naszej gminy, powiatu i województwa; 19) rodzaj powinowactwa; 24) japońska złotówka; 25) Eugeniusz (1871-1954), twórca nowoczesnej kartografii polskiej; 26) w zestawie psich imion; 27) bezbarwny gaz o ostrym zapachu.

Pionowo:

1) popularna ryba morska; 2) Oleńka..., narzeczona Kmicica; 3) ssak w okresie linienia; 4) inaczej spięcie; 5) film R. Polańskiego (1974); 6) jej stolicą jest Erywań; 8) autor „Krótkiej rozprawy między trzema osobami: panem, wójtem i plebanem”; 11) dostarcza siemienia; 12) podstawowa jednostka dziedziczności; 15) urządzenie do unieruchomiania zwierzęcia podczas zabiegu; 16) posłannictwo; 17) pierwiastek chemiczny stosowany m.in. w produkcji półprzewodników; 18) jedno z określeń ery archaicznej; 20) termin okulistyczny; 21) np. planszowa lub zręcznościowa; 22) marka proszku do prania; 23) popularny niegdyś rozpuszczalnik.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - nazwę zwyczaju ludowego zaprezentowanego na VI Festiwalu Teatrów Obrzędowych (Warszawa 2009) przez Grupę Obrzędową z parafii Amelin.

Tadeusz Kruk

Rozwiązanie **Krzyżówki znad Orzyca nr 16**. Poziomo: gastronomia, Makuszyński, Orz, era, adwokatura, ideał, jura, Rudzki, tom, łam, Lew, anafora, szaradzysta, atu, ameba, agnat. Pionowo: gimnazjalista, sokowirówka, Reszke,

Ney, maser, Ania, uroda, kra, Aaron, tłumaczka, Lima, zło, kareta, tabaka, San, aut.

Hasło: **GRZYBOBRANIE**.

1		2		3		4		5		6	
	2										3
7					1		8				
						9					
10	11		12								
13		6									
14					15						
					7						
16								17			18
	8										11
19	20			21		22		23			
					10						
24		9			25						5
26					27						
					12						

1	2	3	4	5	6		7	8	9	10	11	12

Niesułowo grochówką sławne

W czwartek 5 listopada zadzwonił telefon i miła pani z TVP 2 z programu „Pytanie na śniadanie” zapytała, czy można przyjechać do Niesułowa z kamerą i nagrać, jak KGW przygotowuje jakąś potrawę. Gorączkowe zastanowienie i decyzja: pokażemy jak się gotuje grochówkę w kuchni polowej. Wtorkowy dzień, 10 listopada, był pochmurny, mglisty i zimny, ale nie padało, więc kuchnia i stoły zostały przygotowane przed remizą w Niesułowie, właściwie na łące z widokiem na pasące się krowy. Jak wieś to wieś, taki klimat ma gotowanie w „Pytaniu na śniadanie”. Ekipa TVP przyjechała w 6-osobowym składzie i zaraz zabraliśmy się do roboty. Wzmocniono światło dnia reflektorem, przeciągnięto kable, podłączono kamerę i... „Akcja!”. Pierwsze zdania, ujęcia wypadły dość blado, bo i język się płątał, i oczy same kierowały się na kamerzystę. Ale telewizyjny kucharz, przemiły Paweł Lorocho, tak zagadywał, dowcipkował, że przełamał naszą treść i gotowanie przed kamerą potoczyło się gładko. Strażacy przyciągnęli kuchnię polową, rozpalili ogień, dokładali drewna, by zupa się dobrze gotowała. Pan Paweł poma-

gał kobietom obierać warzywa, kroić, doprawiać grochówkę. Wszystko to filmowała kamera. W międzyczasie rozmawialiśmy o KGW, o współpracy ze strażakami, mieszkańcach wsi,



impresach gminnych i niesułowskich. Czas minął niepostrzeżenie, i o godz. 14.30 zakończyliśmy pracę. Grochówka udała się nad podziw, znikając z kotła jak kamfora. Tyle godzin nagrania, a w telewizji będzie 8 minut emisji... Ale warto było.

Pan Paweł nadał wsi Niesułowo miano grochówkowej stolicy Polski, na co mamy podpisany certyfikat. Kolejny raz Niesułowo zaistniało na mapie świata i mamy nadzieję, że nie ostatni!

Małgorzata Bielawska
Instruktor MODR

Zaproszenie

Dyrekcja Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu oraz Rada Rodziców informuje, iż w dniu 10 grudnia 2009 roku o godzinie 17tej w budynku szkolnym (sala nr 12 na parterze) odbędzie się spotkanie z Panem Radosławem Waleczakiem - pedagogiem, historykiem, autorem wielu opracowań opisujących dzieje północnego Mazowsza, który wygłosi prelekcję historyczną dla uczniów tej Szkoły oraz innych zainteresowanych osób. Tematem jej będzie historia północnego Mazowsza ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Krasnosielckiej.

Po prelekcji planowana jest dyskusja.

Osoby spoza Szkoły, zainteresowane udziałem w ww. spotkaniu proszone są o wcześniejsze zgłoszenie się do:

- Zastępcy Dyrektora Zespołu Szkół – Mirosława Chodkowskiego tel. 29 717 52 26 lub 717 50 88 mirkuchod@tlen.pl lub

- Sławomira Rutkowskiego kom. 727 253 271 rutkowski.plus@gmail.com.

Mam nadzieję, że dyskusja o historii dalszej i bliższej przyczyni się nie tylko do lepszego zrozumienia dnia wczorajszego, ale również lepszego planowania przyszłości.

Sławomir Rutkowski

Przewodniczący Rady Rodziców przy Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu

Wieści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 271 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 029 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1